

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można na wszystkich pocztach i w księgarniach u listowego. Początkowe numery z tego kwartału mamy w zapasie i przesyłamy je każdemu, kto jeszcze teraz „Gazetę Olsztyńską“ zapisze.

Prosimy jeszcze teraz o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej.“

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Wielką stratę poniosło centum przez śmierć ks. dr. Moslera, który zmarł w piątek rano w Trewirze wskutek paraliżu. Ks. dr. Mosler urodził się w Koblencji 1839 roku i był profesorem seminaryum w Trewirze. Od roku 1884 do 1887 był zmarły członkiem parlamentu niemieckiego, a od roku 1880 sejmu pruskiego i należał do zaufanych przyjaciół śp. Windthorsta.

Na Ślązku, w mieście Raciborzu odbył się 14-ty wiec katolików śląskich przy wielkim udziale duchowieństwa, panów i ludu. Miasto było pięknie przystrojone, a przy wejściu widniał napis polski: „Nauka i praca, kraje z bogactwami,“ a niemiecki: „W potrzebie jedność, w wątpliwości wolność, we wszystkim miłość.“ Polacy katolicy na Ślązku mieli początkowo zamiar zwołać osobny wiec, ale odstąpili od tego zamiaru, bo niemiecki komitet wyznaczył jeden dzień narad i dla Polaków. Zgromadzeni przyjęli następujący wniosek:

„14-ty wiec katolików śląskich wyraża przekonania, że:

1) Nauki religii powinno się udzielać we wszystkich klasach jedynie w języku ojczystym.

2) Polską i morawską naukę czytania i pisania należy zatem wprowadzić w utrakwistycznych szkołach aby dzieci polskie i morawskie miały sposobność używać z pożytkiem odnośnego katechizmu jako podręcznika.

3) Żadnego dziecka polskiego od-

nośnie morawskiego nie można zmusić do wzięcia udziału w niemieckiej nauce religii.

4) Potrzebną jest rzeczą, aby kandydaci nauczycielscy w seminaryach tak dalece byli wykształceni w języku polskim odnośnie morawskim, aby zdolali udzielać ze skutkiem nauki w odnośnym języku ojczystym i ćwiczyć dzieci w śpiewaniu pieśni kościelnych.“

Włochy. W tym roku sześćset lat upłynęło, odkąd kościół katedralny w Orwieto we Włoszech istnieje. Rocznicę tę obchodzono uroczysto. W tym kościele przechowuje się korporał ze znakami krwawej Hostyi, widzialnymi jeszcze dzisiaj śladami sławnego cudu.

Otóż w pobliskim miasteczku Bolsena w r. 1264 kapłan, podobno Niemiec, odprawiając mszę św., miał powątpiewać o prawdziwości Pana Jezusa żywego pod postaciami konsekrowanej Hostyi; wtedy w chwili gdy wymówił: „To jest ciało moje“ Hostya Krwią zbroczona się ukazała. Zdumiony i zmieszany chciał ukryć znaki Krwi najświętszej, w tym celu zaczął korporał składać, ale na każdej nowej składce części korporału ukazywała się wciąż Hostya pokrwawiona. Papież Urban IV znajdował się natenczas w Orwieto, sam badał ten cud, i badał go też św. Tomasz z Akwinu, który ułożył officium na uroczystość Bożego Ciała. Cudowną Hostyą a raczej korporał ze znakami krwawej Hostyi w uroczystej procesji przeniesiono z Bolseny do Orwieto, gdzie rozpoczęto na jej cześć stawiać sławny tum orwietoński, ukończony roku 1291. Papież Urban IV, któremu już jako archidyaconi w Leodyum błogosławiona Juliana się zwierzyła z swymi widzeniami żądającami szczególnej czci Bożego Ciała, widział w wspomnianym cudzie ponowną wskazówkę, że Bóg rzeczywiście tego chce i rozporządził obchód Bożego Ciała.

Turcja. Sultán zabronił telegraficznie Grekom używać dowolnie scho-

dów, prowadzących do świętej Groty, i ograniczył ich prawo do używania na pięć razy w roku.

— Napływ wychodźców żydowskich z Rosyi do Palestyny, dokąd przybywa tygodniowo 200 do 300 rodzin żydowskich, pozbawionych wszelkich środków do życia, wywołał, jak donosi „Jewish Chronicle“, wielką nędzę mianowicie w Jerozolimie. W Jerozolimie wybuchł tyfus i szkarlatyna, a ceny chleba wzrosły do niebywałej wysokości.

Azja. Przeciw misyonarzom katolickim w Chinach powstały znowu rozruchy. Rząd chiński naprzód misyonarzy ostrzegł. W Tonking młotem splądrował dom misyonarzy 1go lipca, powykopywał ciała katolików z grobów, poucinał im głowy, pokładł je na kupe, związał mandaryna tj. burmistrza chińskiego i zaprowadził do kupy czaszek. Z innych miast chińskich podobne nadchodzą wiadomości.

W mieście Nanking chcieli spalić dom misyonarzy, a ich pozabijać. Rząd rychło przestrzegł księży i wszyscy skrycie wynieśli się do Szanghaju.

Ameryka. Wojna domowa w Chili toczy się dalej z coraz to większą zaciętością. W kraju panuje podobno zupełna anarchia, a obie strony prześcigają się w okrucieństwach. Pan Balmaceda nie szczędzi członków obozu przeciwnego, lecz morduje ich tłumnie przy każdej sposobności. Tak niedawno temu rozstrzelano całą załogę torpedowca „Girardo“, która zamierzała przejść na stronę powstańców. Wojsko rządowe nie przepuszcza nawet żonom i dzieciom przeciwników, a więzienia są przepelnione.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dycecyza. W niedzielę po poł. zakończyła się w Brunsberdze misya, która trwała cały tydzień. Po ostatniej nauce udzielił O. Euzeby papieskiego błogosławień-

stwa. Obecnych było około 6000 wiernych. Procesyi przewodniczył Najprzew. ks. Biskup Andrzej. Nazwiska i imiona misjonarzy są: Euzeby Müller, Dominik Kottmann i Felicyan Stentrzy, przybyli z klasztoru franciszkańskiego w Remagen, który do domu macierzyńskiego w Warendorf do Westfalii należy. Miało przybyć pięciu, ale dwóch nie mogło się stawić dla nieprzewyciężonych przeszkód. Trzej Ojcowie pozostaną aż do niedzieli dla słuchania spowiedzi.

Wielkopolska „agitacya“

żga znowu w oczy „Ermlenderkę“, która nigdy nie może się obejść bez tego, aby nie wścibić nosa, gdzie nie dała grosza. Teraz „Ermlenderka“ aż na Szląsk zajechała i widzi w tem „agitacyą wielkopolską“, że się tam założyło Towarzystwo Pomocy naukowej dla niezamożnych polskich studentów. Cele takiego Towarzystwa każdy pochwalić musi, bo ma ono na celu dopomaganie niezamożnej młodzieży, aby ją wykierować na ludzi użytecznych społeczeństwu, a głównie, aby powiększyć liczbę duchownych polskich, jakich i na Śląsku brak. Towarzystwo takie zamysłają i na Warmii dbający o swą przyszłość Warmiacy polscy założyć, za czem nawet kilku duchownych pochlebnie się wyraziło. — Jedyna „Ermlenderka“, która sama pisze, że polscy rodzice powinni dać więcej swych synów na księży kształcić, gdy widzi, że chce się tym rodzicom

Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Beldonka w drodze do Częstochowy.

(Ciąg dalszy).

Dziad i Beldonek siedzieli jeszcze dzień cały w Dąbiu, bo ludzie tam byli okrutnie dobrzy, i jak się wszystkie różności o Florku rozniosły po wsi, to dziad już nie potrzebował obchodzić chałup, precz mu zносиły baby, co która mogła. Wyładowali sakwy ogromnie. A ten Michał Zaraza miał teraz dla Florka taką przyjaźń i przywiązałość, że jak odchodzili, wyprowadził ich het za wieś, za drugą figurę. Kiedy już trza było pożegnać, Zaraza mówi:

— Strasznieby mi lubował żywot taki chodzący, poszedlbym z wami, gdziebyście chcieli, jacy nie mię do wsi nie wiąże, jeno to jedno karczmi-sko, a już i ono obmierzło...

Bo był bez żadnej roboty ów Zaraza, całkiem żył na wolności, i choć najtwardsze były żniwa, jego nie uświadczy ani z sierpem, ani przy zwózce, czy kajbądź. Chłop

przyjść w pomoc, wynalizie „wielkopolską agitacyą.“

Naturalnie, że „Ermlenderka“ choć tylko trąci w „Gazetę Olsztyńską“, to jęj zaraz raźniej. Opisując tę wielkopolską (!) agitacyą na Śląsku, dodaje „Ermlenderka“, że w Raciborzku (na Szląsku) wychodzące „Nowiy Raciborskie“ występują przeciw Centrum tak, jak na Warmii „Gazeta Olsztyńska.“ Widać, że nie wszystko co się nazywa „Nowiny“, znajduje łaskę w oczach „Erml.“, lecz pomimo tego swoją drogą „Nowiny Raciborskie“ dobrze bronią spraw ludu polsko-katolickiego, co z tego najlepiej jest widocznem, że je gani „Ermlenderka.“ Nie może ona nigdy zapomnieć wyborów ostatnich, w czasie których pomimo jęj szarpania się polscy Warmiacy tak dobrze się spisali. Pocziwa „Ermlenderka“, chce niby zawsze bronić Centrum, choć sam największy mąż jaki był i jaki będzie w Centrum, śp. dr. Windhorst sam przyznał, że Polacy na Warmii dobrze zrobili wybierając swego. Polacy zawsze idą ręką w rękę z Centrum, więc czy Polak-katolik, czy Niemiec-katolik pojedzie do Berlina, to wszystko jedno dla niemieckich katolików, ale nie dla polskich, bo ci mają jeszcze swoje prawa jako Polacy i którym po sprawiedliwości należy się równiej wiary i języka przedstawiciela do Berlina posłać. Nikt nie przeczy, że Centrum i za Polakami się ujmowało, ale też i Polacy popierali niemieckich katolików przy wnioskach, które ich nie obchodziły.

się rozlenił na nic, to nie dziwota żadna, że mu dziadowski chleb pachniał; ale Florek nie miał do Zarazy przekonania i wręcz mu powiedział:

— Gdzie tobie żyć na proszalnym chlebie! Z tem zdrowiem i z tą młodością, nie mający żadnego kalectwa, na pośmiewisko ludzkie chyba włóczyłbyś się po świecie, a nie dla pożytku jakiego. Toć z ciebie chłop niby koń, siłę pewnie masz okrutną, jenoś zleżały taki.

Dopiero się pożegnali pod drugą figurą i oni poszli swoją drogą, a on wrócił do Dąbia.

Idą na Włoszczowę, na Lelów, a dziadowi ciągle się wiedzie doskonale, goli pieniądze i torby omal mu nie potrzaskały od pełności, takie już były wypchane jak krowy, kiedy się je dobrze nakarmi do doju.

Beldonek się poduczył w drodze śpiewania pieśni i śliczne różne modlitwy umiał już mówić; szło mu to teraz gładko. Ha no, nie spieszyli się ta osobliwie, bo Florek powiedział, że mają dużo jeszcze czasu, wysiadawali ciągiem po wsiach, a kosztu żadnego nie było, bo wszystkiego

Naturalnie, że i do posłów z Centrum musi lud polsko-katolicki stracić zaufanie, gdyby się w podobny sposób mieli wyrażać, jak pan hrabia Ballestrem. Ten pan jest wybrany posłem ze Śląska, i to głosami polskimi, a miał powiedzieć w pewnym towarzystwie, że „górnoszląskich Polaków trzeba bić po pysku!“ Naturalnie, że już poczęto liczyć, ktoby wprzód dostał, boć do bicia musi być zawsze dwóch, a i Górnoszlązacy mają twarde ręce. Tymczasem pan hrabia teraz się wytłomaczył dość niezręcznie, że on nie miał na myśli górnoszląskich Polaków, tylko „wielkopolskich agitatorów“ (!), którzy chyba tylko w wyobraźni pana hrabiego istnieją. Niemcy zakładają towarzystwa, aby ratować narodowość swych braci w Rosyi, Austrii, Francyi, Ameryce i dalej. Ale niech tylko jaki znaczny obywatel polski z Poznańskiego lub skąd inąd ofiaruje coś na książki polskie, niech przyjedzie poradzić braci swojej, jak jęj postępować należy, to już krzyki, że to „wielkopolski agitator.“ Nikt się tem nie zraża, ale katolicki poseł i „katolicka“ „Ermlenderka“ więcej powinni być sprawiedliwymi i pamiętać, że co im nie miło, tego nie powinni drugim życzyć.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Młyn Pasaryą pod Wy-mojem kupili panowie Scharfenorth i Barwiński z Warkała za 31 tysięcy 950 marek.

u ludzi dostali. Lud w tamtych stronach nabożny i okrutnie miłosierny do jałmużny, choć ziemia urodzajem nie grzeszy i często gęsto skowronka dojrzy w stojącym życie, a jak porżną, to garsć od garsci, Boże się pożał!... dobry chłop nie przeskocezy.

Za Włoszczowem pod Koniecpolem rzekę piękną przechodzili, to się dziad czyściutko wymył i chłopakowi dał pozwolenie, żeby się trochę pokapał, popluskał na ogromnym przy-parku.

— Idź, mówi, wyszoruj się piaskiem, obmyj ciało, bo piękniejszej wody już do samej Częstochowy nie będzie, a trza nam się będzie pokazać.

To się przyciapał Beldonek w onęj rzece nietyle dla czystości, ile, że takie małe zawdy rade w wodzie, jak kaczką.

Zmarnowali w tęg podróży kupę czasu, a to wszystko z takiej przy-czynny, że na przypołudnie i precz do odwieczera okrutnie grzało, żar z nieba żywcem kapiał, jakby człowieka spalić chciało, więc Florek mówi:

— Czy to Pan Jezus chce ode-

— W Posortach sprzedawano dnia 7-go bm. barany. Za rambouillety płacono od 75 do 100 marek, a za angielskie barany 100 do 370 marek za jednego.

— Z pod Olsztyna piszą nam co następuje: „Teraz, gdzie taka drożyzna, donoszę kupującym żyto w Olsztynie, że czasem na korcu aż 7 funtów braknie, na co trzeba uważać. Sprzedający potem zwykle powiada, że mu się wagi popsuly. — Z naszej wioski nie ma wiele co denieść, tylko kobiety to mają tu długie języki, a jak się co stanie, to wnet w dziesiątej wsi wszyscy wiedzą. Gazetki też wielu nie trzyma, bo im baby nowości donoszą.“

— Z powiatu. Nadleśniczy Bohne z Purdy przeniesiony został do Lubiatfliess w obwodzie rejencyjnym Frankfurt nad Odrą, a w jego miejsce przybędzie nadleśniczy Bückenförde. — Sprawy urzędowe nadleśnictwa Purdy sprawować będzie aż do dalszego rozporządzenia wójt p. Saalmann w Purdzie. — Karczmarz Olszynka z Wipsowa chce na swym polu stodołę wystawić. Protestować można przeciw temu u wójta p. Bähr w Ramsowie.

* **Wystruć.** W chwili gdy goście weselni u pewnej pary młodej tu się zbrali, by wziąć udział w uroczystości ślubnej, rozległ się głos, iż dom się pali. I w rzeczywistości nie trwało długo, a ogień cały dom ogarnął. Młoda para i goście weselni uciekli do niedalekiej oberży, i ztamąd do kościoła się udali.

* **Z Prus Wschodnich.** Z początkiem bieżącego kwartału wychodzić

nie starego, żebym się na takim skwarze prażył i kurz łykał? Lepiej gdzieniebądź w cieniu Boga chwalić.

No, to po chłodzie tylko wędrowali, a zresztą dla wygody przesiadywali gdzie w chałupie, czy karczmie, albo też i w lesie.

Jak sobie tak raz spoczęli w boru, dziad powiada do Beldonka:

— Siedź-no mi tu z brzegu, poczekaj, zostawiam ci torby, a ja tam pójdę w krzaki...

Zebrał się i poszedł w gestwinę, ale nie wracał coś długo, nie było go widać, a chłopak się strachał, sam nie wiedział czego, patrzył tylko na okolusieńko, czy się co nie pokaże. Przygląda się, a tu zdaleka biały pies, wali prosto wedle samej drogi rowem, wywiesił język, zadął ogon, idzie, zaraz widać, że się niczego nie boi, że ma ogromną śmiałość w lesie. Spore było to zwierzę, tak Beldonkowi przyszło do głowy, czy aby nie jakiś zły pies, bo wiadomo, jako psy wściekle uciekają ze wsi, stronią od chałupy, a kiedy gdzie na osobności zdybia dziecko albo i starego, to stra-

przeszło pismo protestancko-polskie: „Nowiny“, wydawane dotąd we Wrocławiu, a więc nie posiadają już obecnie polscy protestanci na Mazurach i Szlązku żadnej gazety politycznej, gdyż „Gazeta Lecka“ już z dniem 1 kwietnia 1890 upadła. — Jeżeli się pytamy o owoce 15-letniego działania „Gazety Leckiej“, w odpowiedzi stawieć musimy wielkie zero. Nie tylko, że prawie nigdy nie uwzględniała narodowych potrzeb ludu, ale nawet do podniesienia oświaty mało się przyczyniła, o czem najlepiej świadczy to; że liczba abonentów pisma i odbiorców kalendarza z nim połączonego co rok się zmniejszała. „Nowiny“ wrocławskie były redagowane nie źle, postarały się też o uspokojenie potrzeb narodowych i duchowych ludu, ale i one w pierwszym rzędzie pielegnowały to, co rozłącza Polaków katolików od Polaków protestantów; już druk był gotycki. — Czy się znajdzie ktoś, któryby próbował wydawać nowe pismo protestancko-polskie? Bardzo wątpimy. Duchowieństwo protestanckie mazurskie nie życzy sobie literatury polskiej, gdyż takowa utrudnia tylko germanizacyą. Oświadczone to wyraźnie na konferencyach w Królewcę roku 1890.

(Pielgrzym.)

* **Lubawa, 2-go bm.** Krótko po wschodzie słońca straszna ciemność zaległa dziś nad miastem naszym. Słońce walczyło przez pewien czas o lepszą z chmurami, ale w końcu i ono uledek musiało. Ciężki grzmot, jakiego tu już dawno nie słyszano, przebudził śpiących mieszkańców, a

szne rzeczy... Chłopak już nie mógł dotrzymać siedzący przy tych dziadowskich torbach, jeno kiedy widzi, że pies ani pyta, tylko sunie na niego, tak się porwał i buch w krzaki. Nie wie co robić, bo krzyczęć też nie dobrze, bał się znowu i Florka, jako miał i przykazanie ciągiem siedzieć przy torbach, pilnować, a odbiegł. Tak dygotał jeno z bojaźni i między krzakami się przesuwa w utrapieniu. Spogląda zaraz przed siebie i widzi, że jego dziad rozłożył torbę papierowych pieniędzy, poukładał to precz porządkiem naokoło po trawie, na kolanach i pewnie coś kalkulował w głowie. Beldonk zmiarkował, że nie idzie tak podpatrywać Florka, bo pewnikiem dziad nie chciał nikomu pokazać onych pieniędzy, skoro odszedł na osobność, mógłby się rozsierdzić na dziecko. Więc się chłopaczyna aż przeląkł takiego widoku i pocichutku odszedł o małe stajenko na bok i tu dopiero zaczyna się drzeć w niebogłosy:

— Pies wściekły, pies.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

błyskawice oświetlały niezwykle ciemność, przyczem ulewny deszcz lał jak z cebra. Nawałnica ta połączona z gestem piorunami, z okropną szalała srogością. Pierwszy grom uderzył w słup telegraficzny na szosie ła-wskiej, drugi w prostej linii w dom pana Kurzetkowskiego, dzierżawcy probostwa. Szczęściem nie było żadnych złych następstw, gdyż zrzucił tylko dachówki z jednego szczytu i przedziurawił sufit pokoju nad łóżkiem w którym spał ksiądz jubilat Żmijewski. Krótko po nim uderzył w to same miejsce grom drugi, przeszedł przez dwa pokoje i zrobił pięć dziur w suficie. Oczywiście to łaska Boska, że skończyło się wszystko tylko na strachu i lekkiej kontuzji jednej z trzech osób, w czasie drugiego uderzenia w pokoju znajdujących. Oprócz wymienionych znaków pozostał jeszcze w pokojach silny zapach siarki.

* **Trojęta.** W Kursku zdarzył się niezwykle fakt narodzin trojga dzieci i to nie jednocześnie. Pewna wieśniaczka słabiej kompleksy, lat około 30 licząca, powiła syna, a na trzeci dzień wstała zdrowa i krzątała się około przygotowań do chrzcina, lecz właśnie podczas obchodzenia tychże uczuła się słabą i oświadczyła, że jest jeszcze w błogosławionym stanie. Jako też w dwa dni potem wydała na świat dwie dziewczynki, lecz daleko silniejsze od syna. Matka i trojaczki cieszą się dobrem zdrowiem.

* **Straszna burza w Niemczech.** W okolicy Viersen nad Renem szalał w ostatnich dniach orkan, który 300 domów mieszkalnych wyrócił, a kilka gospodarstw wiejskich jak gdyby w ziemię wdeptał tak, że śladu po nich nie zostało. W Krefeldzie pobudowano i przystrojono za miastem wielką salę na zjazd strzelców, naokoło pobudowano mnóstwo namiotów. Przyszła trąba powietrzna, salę wyróciła, namioty rozniosła na wszystkie strony, przy czem wielu ludzi zostało poranionych. W samem mieście zapadło się 50 domów, wiele osób zostało zranionych i zabitych.

W dolinie rzeczki Ahr spadła 29 czerwca wieczorem taka ulewa z gradem wielkości jaj kurzych, że wszystkie plody polne zostały zniszczone. W wielu wsiach grad powybił mnóstwo szyb. Na małych zagrodach nie będą mieć rolnicy nic do sprzątania.

We wsi Spang pod Trewirem burza zaskoczyła dwoje małych dzieci owczarza. Dzieci te schowały się do małej kapliczki na polu i zamknęły drzwi za sobą. Przyszło oberwanie chmury, woda kapliczkę zalała i oboje dzieci zatopiła; znaleziono je przy figurze Matki Boskiej, której się jeszcze rączkami kurczowo trzymały.

Około Ehrenbreitsteinu liczą gospodarze więcej szkody poczynione w polu od wody i gradu na 100 tysięcy marek. Nad Monasterem przeciągała burza 1 lipca rano. Zrobiło się nagle tak ciemno w mieście, że w redakcyi gazety „Westf. Merkur“, trzeba było lampy pozapalać. Piorun uderzył w szkołę chłopców, nauczyciela rzucił o ścianę. Kilkunastu chłopców na kilka minut ogłuszył, ale zresztą żadnemu z nich nie stało.

Nie podobna wcale wyliczyć wszystkich miejscowości, w których burza szalała.

Dzieciom

przystępującym do pierwszej Komunii świętej.

Melodya: „Pójdzie tu i wychwalajcie.“

Dniu pamiętny, dniu radosny,
W którym nas Bóg uszczęśliwia!
Bieg naszego życia wiosny,
Wzmacnia i ożywia.

Gdym wiek dziecinny skończyli,
Rozpocniemy wiek młodzieńczy,
Niech nas, Jezu, w każdej chwili
Twa łaska cnotą wieńczy.

Serca z grzechów lat dziecinnych,
Gdy przez spowiedź oczyszczone,
Niech nie znają grzechów innych,
Przez Ciebie strzeżone.

Jezu wierzym mocną wiarą,
Żeś się skrył pod postać chleba,
I jesteś dla nas ofiarą,
Synu Boży z nieba!

Więc się duszą k' Tobie wnosim,
Drzwi serc naszych otwieramy,
Pierwszy raz Cię dzisiaj prosim:
Wstąp w nas, mieszkaj z nami.

Dusze nasze usychają
Z miłości ku Tobie Panie!
A serca tęsknie wzdychają
Na Twe przywitanie.

Przyjdź, o przyjdź do nas Boże!
Rozgrzej serca młodociane.
Niech w miłości i w pokorze
Będą Ci oddane.

Szczerze Ci dziś przyrzekamy,
Że sukienkę niewinności
Niezbrukaną zachowamy
W zupełnej czystości.

Świat nas ludzi swym powabem,
By w marnościach uczestniczyć,
Lecz Ty, Jezu, racz nam słabym
W drodze przewodniczyć.

Tyś drogą, prawdą, żywotem,
Tyś Panem nad ziemią, słońcem,
Bądź nam teraz i na potem
Początkiem i końcem.

* * *

Dniu pamiętny, dniu wesoly
Któż z nas Cię ocenić zdoła?
Jezus wzywa nas ze szkoły
Na łono Kościoła.

Andrzej Samulowski,
w Gietrzwałdzie.

ROZMAITOSCI.

Wartość żelaza. Kawał żelaza mający wartość 60 fen., przerobiony na podkowy, przedstawia wartość 2 marek, przerobiony na narzędzie rolnicze, osiąga wartości 3 marek, na wyrob przemysłowej sztuki 30 marek, na igły 50 marek, na guziki 500 marek, a jeżeli przerobiony będzie na pióra do zegarków, to osiąga wartości do 30 tysięcy marek.

Chińskie stosunki. Jeżeli w Chinach ktokolwiek innemu życie uratuje, to musi mu wybawca dać utrzymanie. Zdarza się więc zatem często, że tam nieraz człowieka, który do wody wpadnie, nie ratują, jeżeli im jest nieznany, a to z obawy, a żeby im później nie stał się ciężarem.

Naród klękający. Chociaż Japończycy są może jednym z najmniej pobożnych narodów na świecie, gdyż nigdy nie klękają przed bóstwem swem ani w świątyni ani w domu, to przecież ich możemy nazwać narodem klękającym z powodu, iż u żadnego innego narodu nie możemy napotkać zwyczaju tak częstego klękania jak u nich. Co my zwykliśmy wykonywać siedząc lub stojąc, oni zazwyczaj na kolanach wykonują. Jeżeli do gospody przybędzie gość, czy to krajowy, czy cudzoziemiec, natychmiast gospodarz, żona jego i wszystkie służące padają na kolana i schylają głowy, póki prawie nosem nie dotkną podłogi. To samo dzieje się, gdy opuszcza gospodę. Pod tym względem zwyczaj japoński nie zmienił się nigdzie, z wyjątkiem kilku wielkich hotelów w miastach japońskich Tokio, Mioko, Kioto, które wyłącznie prawie urządzone są dla cudzoziemców. W zwykłej gospodzie byłoby wykroczeniem wielkiem przeciw zwyczajowi, gdyby służąca wezwana do pokoju gościa nie padła na kolana przed nim, nim ję on wyrazi swoje życzenie. Nie tylko jednak gospodarze i ich służące klękają. Właściciele pracowni i składów witają swoich odbiorców również klękaniem, a w domu wszyscy, do jakiegokolwiek stanu należą, w podobny sposób witają gości, którzy również klękając obopólnie dotykają głowami podłogi dwa lub trzy razy. W Japonii przyjąć kogoś stojąc, byłoby większą jeszcze niegrzecznością, jak u nas przyjmować przybywającego

gościa siedząc i nie podnosząc się z miejsca.

Ogłoszenia.

DOM

o czternastu izbach z przynależnościami, jako to: sklepem, górą i bielawą, chlewami dla świń i podwórkiem, jest zaraz na sprzedaż w Olsztynie. Dom ten przynosi od ośmiu tysięcy talarów procenta po pięć od sta. Kosztować zaś ma stałą cenę 8 tysięcy talarów. Wpłaty potrzeba 3 tysiące marek. Zgłosić się do drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“

Dwóch ogrodników

znajdzie od 1-go października miejsce za deputatem. Mogą oni zamieszkać nowo wybudowany dom ogrodniczy.

Gross-Augustthal.

Książki do nabożeństwa

we wielkim wyborze

w pięknych i zwyczajnych oprawach sprzedaje tanio

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“

w Olsztynie, rynek nr. 11-ty

poleca następujące książki:

I. Książki treści religijnej.

Ojców naszych Wiara św. 1 m. 50 fen.
Nawiedzenia Najśw. Sakramentu 50 fen.
Głosy serdeczne, 20 fen.
O czi Matki Boskiej, 25 fen.
Ratujcie dusze w czyscu, 10 fen.
Różaniec, 10 fen.
Nabożeństwo wielkopostne, 40 fen.
Żywot Pana Jezusa, 1 m.
Śpiewajmy Panu, śpiewnik 1 m.
Cześć Maryi na każdy czas 80 fen.
Różaniec święty 60 fen.
Od piorunów zachowaj nas Panie 40 f.
Módlcie się bez przestanku 25 fen.
Przegląd najosobliwszych obietnic Serca Pana Jezusa 15 fen.
Książeczka o dobrej śmierci 25 fen.
15 Tajemnic Różańca św., książeczka 25 fen.
15 Tajemnic Różańca św., kartki 20 f.
14 świętych Przyczynców 30 fen.
Pamiętka jubileuszu Ojca św. 15 fen.
Zdrewaś Marya, rocznik 5 ty oprawny 2 marki.
Wolne chwile, rocznik oprawny 2,50 m.
Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.
Pociecha dusz w czyscu 1,60 m.